



Komentarz

Zastanawiająca nadgorliwość

JERZY SURDYKOWSKI

Niedawno Kraków przeżył – chyba niedostrzeżone w kraju – wydarzenie. Otóż 50-lecie obchodził Teatr Stu założony jako scena studencka w 1966 r. przez Krzysztofa Jasińskiego. Ewenementem jest fakt, że ten sam dyrektor artystyczny doprowadził swoje przedsięwzięcie do 50-lecia. Dyrektorzy przychodzą i odchodzą, Jasiński trwa pół wieku, zestarzał się wraz ze swoją sceną. Ale i urosł. Od scenki eksperymentalnej do zjawiska na miarę europejską, bo zagraniczne występy i rozgłos przyszły szybko. Ale dziś scena urosła do jeszcze bardziej zobowiązującej miary; po arcydziełach światowej klasyki, jak „Hamlet” czy „Król Lear”, wstrząsających „Biesach” Dostojewskiego, połączeniu trzech wielkich sztuk Wyspiańskiego („Wesele”, „Wyzwolenie” i „Akropolis”) w jeden tryptyk „Wędrowanie”, brawurowej „Zemście” Fredry i wielu innych wybitnych realizacjach zasługuje na miano teatru narodowego nie mniej niż tradycyjnie noszący to miano Narodowy Teatr Stary im. H. Modrzejewskiej w Krakowie. A może i bardziej, bo swoje miejsce w Stu znajdują wybitni aktorzy, którym nie po drodze z obecną dyrekcją Starego. Także dlatego, że w Stu mniej jest spektakli nieudanych niż na formalnie narodowej scenie.

Z okazji 50-lecia dyrekcji Jasiński ustąpił ze stanowiska, robiąc miejsce dla aktora młodszego o pokolenie. Tego powinni się uczyć nie tylko dyrektorzy, ale i politycy: nie bać się wyrastania młodszych, myślących inaczej. Przeciwnie niż powiadała pewna osobistość ostatnich dziesięcioleci: „Musiałem

go wyciąć, bo za wysoko podskoczył”. Jeszcze jednego uczy nas ten jubileusz: nieraz ze skromnych inicjatyw wyrastają rzeczy wielkie.

Ale uczyć się nie chcemy. Niedawno Prokuratura Rejonowa w Krakowie wszczęła śledztwo w sprawie obrazy „wartości chrześcijańskich” przez spektakl „Neomonachomachia” wystawiony przez niewielki – lecz wrośnięty w krajobraz miasta – teatrzyk KTO. Ludzie!!! Adaptacja słynnej satyry biskupa Krasickiego miałaby obrazić wartości i uczucia? Jeśli tak, to wkrótce zawołamy prokuratora, gdy ktoś wystawi „Świętoszka” Moliera albo i „Zemstę” Fredry. Nawet konserwatywna Fundacja im. Zygmunta Starego opublikowała list protestacyjny. Po co ta nadgorliwość? Aby podlizać się ministrowi Ziobrze? Albo innym postaciom rządzącej formacji? Wicepremierowi Glińskiemu, żeby nie pogroził cenzurą jak niedawno pewnej scenie z Wrocławia? Może dlatego właściciel budynku, w którym mieści się siedziba teatrzyku KTO, kościelne Arcybractwo Miłosierdzia odmówiło dalszego wynajmu i scena ma zakończyć działalność jeszcze w marcu. Takie są „wartości chrześcijańskie” w działaniu.

Kraków ma tradycję podobnych wystąpień. Przed z górą dwoma laty przeczulona grupka zakłóciła spektakl „Do Damaszku” Strindberga w Narodowym Teatrze Starym, bo podobno demonstrowano „gesty seksualne”. Byłem, widziałem; ani golizny, ani seksu. Po prostu kiepskie przedstawienie, któremu zrobiono reklamę. Teraz kolej na „Panią Dulską”. ©